

## Irena Sendlerowa

Niska 95-letnia kobieta w czarnej sukni i czarnej opasce na siwych włosach, małeńka, o łagodnej, mądrej twarzy, z błyskiem w oku. Od lat mieszkała zapomniana w domu opieki oo. Bonifratrów na warszawskim Nowym Mieście. Próżno szukać jej nazwiska w polskich podręcznikach historii. Po latach oficjalnego przemilczania doczekała się niedawno uznania, ukazując tym samym paradoks pamięci – osoba, która dokonała wielkich rzeczy, umożliwiając zachowanie życia i tożsamości innym, sama została zapomniana. Szum wokół jej osoby spowodowały uczennice szkoły w Uniontown (Kansas). Kilka lat temu pod kierownictwem nauczyciela historii przygotowały sztukę teatralną opowiadającą o Irenie Sendler, zatytułowaną "Życie w słoiku". Zrobiło się głośno. W USA powstał projekt fundacji jej imienia, w Polsce książka i dwa filmy dokumentalne.

Irena Sendler urodziła się w 1910 r. w Otwocku; jej ojciec Stanisław Krzyżanowski był lekarzem-społecznikiem i działaczem Polskiej Partii Socjalistycznej. Jako dziecko Irena zaprzyjaźniła się z dziećmi żydowskimi i nauczyła się mówić po żydowsku. Przed wojną studiowała polonistykę i działała w PPS. Pracowała w Ośrodku Opieki nad Matką i Dzieckiem, potem w miejskiej opiece społecznej. Jeszcze przed wojną zaczęła pracować w Wydziale Opieki Społecznej Zarządu Miasta Warszawy. Po wybuchu wojny kontynuowała swoją pracę, pomagając prześladowanym Żydom. Po utworzeniu getta, ok. 90% z trzech tysięcy Żydów - podopiecznych jej wydziału - znalazło się za murami getta. Od drugiego miesiąca wojny Opiece Społecznej nie wolno było udzielać pomocy materialnej Żydom. Jednak do czasu zamknięcia getta w listopadzie 1940r. opieka społeczna na podstawie fałszywej dokumentacji pomagała ok. 3000 Żydom. Jako pracownik opieki społecznej Irena Sendlerowa, w przebraniu pielęgniarki razem z 10 swoimi łączniczkami nosiła do getta jedzenie, leki i pieniądze.

Od roku 1942 była członkiem ŻEGOTY<sup>1</sup>, Rady Pomocy Żydom, stając na czele Sekcji Dziecięcej. Po decyzji Niemców o likwidacji getta, Sendlerowa wraz z współpracownikami rozpoczęła akcję wyprowadzania stamtąd dzieci, ratując je od śmierci i umieszczając je w polskich rodzinach, sierocińcach, klasztorach, w różnych instytucjach opiekuńczych i wychowawczych. Były różne drogi wyprowadzania dzieci. Ambulansem – dzieciom podawano środki nasenne, potem pakowano w worki i wywożono z getta jako ofiary tyfusu, przez budynek sądu, który przylegał do murów getta lub przez piwnice domów stojących po obu stronach muru. Dzieci przemycano również w workach i kubłach na śmieci, w skrzynkach między cegłami. Uratowanie jednego dziecka wymagało pracy co najmniej 10 osób. Dzieci trafiały najpierw do konspiracyjnego oddziału pogotowia opiekuńczego, a stamtąd do bezpiecznego miejsca. **W ten sposób zdołała ocalić około 2500 żydowskich dzieci z warszawskiego getta – wiele więcej, niż było uratowanych na słynnej liście Schindlera.** Po upadku powstania w getcie Irena Sendler nadal działała. Czuwając przy włączach do kanałów i sobie znanych przejściach wyłapuje błąkające się jeszcze dzieci, młodych ludzi, i starych, całkiem niedołączonych. Dla każdego z nich należało zdobyć odzież,

---

<sup>1</sup> Żegota była konspiracyjna organizacja społeczna, która powstała z inicjatywy Zofii Kossak-Szczuckiej i Wandy Krahelskiej-Filipowicz. W jej kierownictwie znaleźli się przedstawiciele różnych partii działających w konspiracji (Bund, Front Odrodzenia Polski, Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Demokratyczne, Związek Syndykalistów Polskich). Pierwszym zadaniem była możliwie wszechstronna pomoc Żydom. Organizacja miała swoje oddziały terenowe. We Lwowie kierowała nią Władysława Laryssa Homcowa, w Krakowie Stanisław Wincenty Dobrowolski, w Warszawie Julian Grobelny pseudonim „Trojan”. Członkami rady Pomocy Żydom byli m.in. Ferdynand Arczyński, Władysław Bartoszewski, Adolf Berman, Witold Bienkowski, Leon Feiner, Piotr Gajewski, Szymon Gottesman, Julian Grobelny, Emilia Hiżowa, Roman Jabłonowski, Janina Raabe-Wąsowiczowa, Ludwik Rostkowski, Zofia Rudnicka, Tadeusz Sarnecki, Stefan Sendłak.

aryjskie dokumenty, wraz z kartą pracy, wreszcie lokum. Podopieczny dostawał też łączniczkę-opiekunkę. „Na przykład łączniczką-opiekunką ukrywającego się po aryjskiej stronie, od zimy 1943 roku, znanego pianisty Władysława Szpilmana była Maria Krasnodebska, koleżanka pani Ireny z Wydziału Opieki, która przez wiele miesięcy osobiście dostarczała mu żywność i pieniądze.”<sup>2</sup>

Zaszyfrowaną, sumiennie prowadzoną dokumentację z danymi uratowanych dzieci, zapisywaną na bibułkach ukrywała w słoikach, które zakopywała w ogródku. Dzięki temu informacje te przetrwały wojnę, a dzieci odzyskały swoją tożsamość. Wielokrotnie los tych dokumentów był dramatycznie zagrożony. 20 X 1943 r. Irena została aresztowana przez gestapo „...okazało się, że dom jest otoczony przez gestapo. Rzuciłam zwitek karteczek, czyli całą kartotekę mojej łączniczce, a sama poszłam otworzyć drzwi. Wpadli, było ich jedenastu. Trzy godziny trwała rewizja ze zrywaniem podłóg, rozpruwaniem poduszek. Ja przez cały czas ani razu nie spojrziałam na koleżankę ani na Matkę, bo bałam się jakiejś niepożądanego reakcji którejs z nas. Wiedziałyśmy, że najważniejsza jest kartoteka... Kiedy gestapowcy kazali mi się ubierać, to choć zabrzmiało to może niewiarygodnie, ale poczułam się szczęśliwa, bo wiedziałam, że spis dzieci nie wpadł w ich ręce... Byłam spokojna o los dzieci. Swojego przeznaczenia nie znałam.”<sup>3</sup> Poddana torturom na Pawiaku, nikogo nie zdradziła. Została skazana na rozstrzelanie. Śmierci uniknęła dzięki wpłaconemu przez "Żegotę" olbrzymiemu okupowi. Ratowano osobę, mając świadomość, że tylko ona znała na pamięć zaszyfrowane miejsca ukrycia dzieci. Po ocaleniu z egzekucji z fałszywymi papierami dalej działała w Żegocie. O przeżyciach na gestapo milczała przez resztę życia.

Po wojnie Pani Irena przekazała całą kartotekę sekretarzowi Żegoty, a potem przewodniczącemu Komitetu Żydów w Polsce, Adolfowi Bermanowi, który listę zabrał do Izraela, gdzie do dziś krąży w odpisach, a wielu osieroconym dzieciom pozwoliła odnaleźć dalszych krewnych. Dzięki liście, po wojnie można było określić dokładnie liczbę uratowanych dzieci i ustalić dane ocalonych. Działacze Centralnego Komitetu Żydów w Polsce odbierali dzieci od opiekunów i zwracali zgłaszającym się po nie rodzinom. Gdy rodzin nie było, dzieci umieszczano tymczasowo w żydowskich sierocińcach, a później znaczną ich część przewieziono do Palestyny, potem do Izraela. „Z listu Ireny Sendlerowej do Kai Ploss (pani dyrektor Amerykańskiego Centrum Kultury Polskiej w Waszyngtonie, 30 sierpnia 2003 roku): „Uzgodniłam z przewodniczącym Bermanem, że odbieranie dzieci z zakładów sióstr zakonnych i od osób prywatnych musi się odbywać w sposób spokojny i bardzo taktowny, po odpowiednim przygotowaniu dzieci, dla których niejednokrotnie była to trzecia część dramatu w ich krótkim życiu. Pierwsza część dramatu – oderwanie dzieci od rodziny i najbliższych, zmiana tożsamości. Druga część dramatu – zabieranie dzieci z punktów opiekuńczych. Trzecia część dramatu – zaraz po wojnie odbieranie ich z zakładów lub od rodzin, do których były już przywiązane. Ponieważ byłam wtedy Naczelnikiem Wydziału Opieki Społecznej na miasto Warszawę, wyznaczyłam najlepszą swoją inspektorę, prosząc jednocześnie Bermana, aby ten ze swojego personelu wyznaczył też osobę kochającą dzieci... ta kolejna zmiana w życiu dzieci uratowanych przed śmiercią, zawsze była bardzo ciężka, a czasem nawet tragiczna...”<sup>4</sup> Nad jej cichym bohaterstwem zapadło milczenie, tak jak nad całą aktywnością ŻEGOTY. Po 1945 r. Pani Sendlerowa pracowała w wydziale opieki miasta stołecznego Warszawy. Współtworzyła domy dziecka i domy starców oraz dzienne pogotowia dla dzieci. Opiekowała się tzw. gruzinkami, dziewczynkami, które oddawały się prostytutce na gruzach Warszawy. Pisano na nią donosy że ukrywa ludzi z AK, wzywano ją na UB. W 1949 r., po jednym z takich przesłuchań, urodziła przedwcześnie

---

<sup>2</sup> nn

<sup>3</sup>

<sup>4</sup>

synka, który po kilku tygodniach umarł. „Cudem w tych okropnych stalinowskich czasach uniknęłam aresztowania i poważnych konsekwencji. Zawdzięczałam to jednej z wielu przeze mnie uratowanych osób – Żydówce Irenie M.P. Ona po wojnie została żoną pułkownika P., szefa Urzędu Bezpieczeństwa w Warszawie. Ja o tym nie wiedziałam, bo losy Ireny po Powstaniu Warszawskim nie były mi znane. Po wielu latach dopiero, kiedy jej mąż zmarł, ona mnie odnalazła, i powiedziała: - Ty uratowałaś mi życie w latach okupacji, a ja tobie po wojnie... Był już nakaz aresztowania ciebie, co wówczas równało się wyrokowi śmierci... Ze łzami w oczach wybłagałam u męża cofnięcie decyzji aresztowania.”<sup>5</sup>

Irena Sendlerowa została uhonorowana dopiero w roku 1965 przez Yad Vashem tytułem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. W 1983 r. pojechała do Jerozolimy i posadziła cedr w Alei Sprawiedliwych. Rośnie na wprost wyjścia z pawilonu dziecięcego muzeum Yad Vashem. Dostała list od papieża Jana Pawła II oraz Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski za zasługi dla ratowania życia ludzkiego, a także nagrodę im. Jana Karskiego „Za Męstwo i Odwagę”. Do tej nagrody Irenę Sendlerową zgłosiło Stowarzyszenie Dzieci Holokaustu w Polsce i Światowa Federacja Żydowskich Dzieci Ocalonych z Holokaustu, zrzeszająca m.in. osoby uratowane przez nią z warszawskiego getta. Jej kandydaturę popierał Norman Conart, nauczyciel historii w Kansas i jego cztery uczennice, które napisały sztukę o Irenie Sendler. Dopiero gdy stała się sławna dzięki amerykańskim uczennicom przyznano jej najwyższe polskie odznaczenie - Order Orła Białego. Odbierając go powiedziała: „staram się żyć po ludzku, a każde uratowane przeze mnie żydowskie dziecko jest usprawiedliwieniem mojego życia”.

Można po wielekroć zadawać pytanie, co było busołą, źródłem siły tej heroicznej kobiety, ryzykującej podczas okupacji swoim życiem i życiem matki każdego dnia i każdej godziny. Po wojnie prześladowanej, prześladowano też jej dzieci. „Mam świadomość, że moja okupacyjna działalność w poważny sposób zaważyła na karierze zawodowej moich dzieci. Gdy Jankę mimo pomyślnie zdanego egzaminu i zakwalifikowania na pierwszy rok studiów polonistycznych po kilku dniach, w tajemniczych okolicznościach, skreślono z listy studentów, zapytała: - Mamo, coś ty w życiu zrobiła złego? ... Syna po kilku latach spotkało to samo.”<sup>6</sup>

Irena Sendler swoimi czynami wkroczyła w samo jądro ciemności dwudziestego wieku, być może również po to, by swoją osobą oświetlić zło, zbrodnię, niewdzięczność, ale również wydobyć z tysięcy osób ratowanych, ratujących i tych, którzy się dziś o tym dowiadują, tak trudną nadzieję i wiarę w człowieczeństwo. Nigdy nie zabiegała o uznanie dla swoich czynów, przeciwnie, całą swą dobroć, mądrość i wrażliwość oddała dziełu ratowania życia, a później zachowania i zrozumienia trudnych powikłanych losów „ocalonych”: „Wiem, że życie tych dzieci uratowanych zawsze jest bardzo skomplikowane. Każde z nich przeżyło swój indywidualny dramat ocalenia, wychowanie u obcych osób,... dawało im dach nad głową, utrzymanie, opiekę, możliwość nauki. Ale one już nigdy nie były u siebie w domu, ze swoimi rodzicami, wśród swoich bliskich. Często tkwiła w nich bolesna świadomość, że może gdyby w getcie zostali razem, to zdarzyłyby się cud, i rodzice, rodzeństwo, też by przeżyli. Przez te wszystkie powojenne lata tli się w ich sercach niegasnąca iskierka nadziei. Wiele z nich, mimo licznych poszukiwań na całym świecie, do dziś nie zna swoich korzeni... Cierpią na pamięć rozłąki. Dramat tamtych czasów dotyczył wszystkich. Zarówno dzieci uratowanych, jak i ich matek oddających je w obce ręce. A także matek przybranych, które przyjęły te dzieci i podjęły się trudu ich wychowania... Nierzadko dzieci ... mimo tej czułości i troski nosiły w sobie ból i żal, że na miejscu tej przybranej matki nie ma ich rodzonej. Zdarzało się, że ból i żal przeradzał się w bunt i pretensje: – Dlaczego ty żyjesz, a

5

6

moja matka zginęła? ... Niejednokrotnie widziałam takie zachowania, sama też to przeżywałam, kiedy ze strony dziecka, które nie tylko traktowałam jak własną córkę, ale z całą świadomością starałam się okazać więcej uczucia niż własnym dzieciom, spotykałam się nie tylko z niechęcią, ale nawet z wrogością. Mimo ukończonych studiów pedagogicznych i wielu lat pracy z dziećmi i młodzieżą nie rozumiałam takiego zachowania. Byłam wobec niego bezradna. Po prostu współczesna pedagogika i psychologia nie znała takich problemów. Problemów z dziećmi, które przeżyły Holokaust.”<sup>7</sup>

Gdy próbujemy przybliżyć się do fenomenu Ireny Sendlerowej, zadziwia nas jej odwaga, siła, niestrudżoność, ale też niezwykła wrażliwość, dobro, które postępuje za ocalonym, i wnikając w jego sposób odczuwania, horyzont widzenia, otacza miłością jego biedny poraniony los. Lecz nie jest to tylko miłość pomocy i współodczuwania, to miłość lecząca rany tożsamości także następnych pokoleń. To Irena Sendler już w 1981 roku mówi: „Jednym z powodów, które skłoniły mnie do podzielenia się wspomnieniami jest chęć przekazania młodemu pokoleniu Żydów rozsianych po całym świecie, że nie mają racji, uważając, że Żydzi polscy, męczeni w nieludzki sposób, byli bierni, że szli na śmierć nie w boju, lecz bezwolnie. To nie jest prawda! Nie macie racji, młodzi przyjaciele. Gdybyście widzieli młodzież żyjącą i pracującą w tamtym czasie, widzieli jej codzienne zmaganie się ze śmiercią, czyhającą za każdym dosłownie rogiem domu i ulicy, jej postawy pełne godności, samozaparcia i czyny każdego dnia, walkę o każdy kęs chleba, lek dla bliskich umierających, o strawę duchową w postaci dobrego uczynku, lub zagłębianie się w książce, to zmienilibyście zdanie! Zobaczylibyście wspaniałe dziewczęta i wspaniałych chłopców z godnością znoszących wszystkie tortury i dramaty dnia codziennego... To nie jest prawda, że męczennicy getta ginęli bez walki! Ich walką był każdy dzień, każda godzina, każda minuta trwania w tym piekle przez kilka lat.”<sup>8</sup>

Słowa świadka tak wiarygodnego mogą, chociaż w jakiejś części pomóc „dziećcom” Holokaustu w przebudowaniu autoportretu. Życie tych, którzy ich poprzedzają mówi Irena Sendler, nie było daremne, wypełniło się w nim wszystko, co wielkie w człowieczeństwie, zarówno w walce o każdą minutę życia, jak w odmowie istnienia będąca niezwykłą manifestacją wolności w tym piekle zniewolenia. Można chyba powiedzieć, o Irenie Sendler, że nie cofnęła się przed niczym. Weszła do wszystkich kryjówek zbrodni, tragedii i bólu.

Jako Polsko-Niemieckie Towarzystwo Zdrowia Psychicznego wraz z Polsko-Izraelskim Towarzystwem Zdrowia Psychicznego powinniśmy zadbać, aby Irena Sendler i jej uczynki stały się znane każdemu polskiemu, niemieckiemu i izraelskiemu dziecku, aby pozostały częścią pamięci o „losach ludzkich w krytycznych czasach”, których utrwalanie i przekazywanie nowym pokoleniom jest jednym z zadań naszego Towarzystwa. W lutym 2003 r. Stowarzyszenie Dzieci Holokaustu postanowiło zgłosić Irenę Sendler do Pokojowej Nagrody Nobla. Kandydaturę poparło dwoje polskich noblistów, Czesław Miłosz i Wisława Szymborska.

My jako Polsko- Niemieckie Towarzystwo Zdrowia Psychicznego i Polsko-Izraelskie Towarzystwo Zdrowia Psychicznego podpisujemy się pod głosem Dzieci Holokaustu i polskich noblistów. Musimy dołożyć wszelkich starań, aby ta inicjatywa, nie uległa zapomnieniu pod presją codzienności, aby środowiska opiniotwórcze, politycy i wreszcie szersza opinia publiczna wskazały na nią jako na postawę heroiczną „na stróża brata swego”, znak sprzeciwu wobec totalitaryzmu XX wieku.